

KRZYSZTOF KWIECIE

NIETZSCHEANIZM WACŁAWA BERENTA

*Gdzie czyny najprawdziwsze, czucie najgor-
r tsze, tam si grób ka dy w kwiat ycia od-
mienia.* W. Berent

Wacław Berent był w polskim modernizmie jednym z najwybitniejszych propagatorów filozofii Fryderyka Nietzschego. Jako pierwszy przetłumaczył jedno z głównych jego dzieł: *Tako rzecze Zaratustra*. Natomiast w czasopiśmie „Chimera” upowszechniał główne idee nietzscheanizmu.

Berent w swojej twórczości literackiej i publicystycznej sięga do filozofii Nietzschego, znajdując w niej inspirację w poszukiwaniu przyczyn kryzysu kultury współczesnej i dróg wyjścia z niego¹. O kryzysie kultury wiadczy jego zdaniem - następujące zjawiska: zmaterializowanie kultury, powszechne dążenie do osiągnięcia jak największego zysku materialnego, brak wzniosłych idei integrujących społeczeństwo, które zatraciło łączność pomiędzy instynktem „ycia” a kierunkiem wiadomych dążeń. O zjawisku kryzysu wartości i ideałów mówimy wtedy - twierdzi Berent - gdy wytwory kultury, będąc już stworzonymi formami, traktowane są jako byty samoistne, niezależne od „ycia”, określonemu za Nietzschego jako „wola mocy” opartą na biologicznym popędzie i instynkcie.

„Życie” - kategoria chętnie przyswajana przez Berenta - określone jako biologiczna siła witalna jak i duchowa „moc twórcza”, jest w istocie rzeczywistością ostateczną, rdzeniem twórczości i wszystkich stworzonych przez nią form kulturowych. „Życie” jest zawsze autentyczne, bujne, zdrowe i twórcze. Działalność ze względu na to działalność kreatywną, będąca „wyrazem bogactwa ducha, pragnieniem sił twórczych”. Kultura kształtowana przez taką działalność jest kulturą autentyczną, budowaną na rzeczywistych wartościach wzmagających siły „życiowe” człowieka. Potwierdza ona, że „dobrem jest bezwzględnie wszystko, co żywe, twórcze, siewne”², oparte na woli i instynkcie „ycia”. Owo „życie - powtarza za Nietzschego Berent - ozna-

¹ O inspiracji filozofii Nietzschego w twórczości W. Berenta pisali: H. Floryska: *Problematyka filozoficzna neoromantyzmu i Młodej Polski*. W: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815-1918* (oprac. zbior.). Warszawa 1986, s. 272; W. Mackiewicz: *Nietzscheanizm i marksizm w literaturze i filozofii okresu Młodej Polski*. Warszawa 1989, s. 112-122; T. Weiss: *Fryderyk Nietzsche w piśmiennictwie polskim lat 1890-1914*. Wrocław-Kraków 1961.

² W. Berent: *Ródła i ujęcia nietzscheanizmu*. Warszawa 1906, s. 22.

cza wewn trzn bujno ”, warto ciow „ dz ujawniania wszystkich bogactw natury ludzkiej, pr no ci wszystkich sił”³. Natomiast kultura współczesna prze ywa - jak twierdzi - kryzys warto ci, gdy wyra a si w formach, które nie s adekwatnym wyrazem pr no ci twórczej, samoistnym przejawem „ ycia”. S one dla niego zbyt ciasne, tamuj i nie pozwalaj wyrazi si wrodzonej człowiekowi woli ujawniania najgł bszych, nie wiadomych pokładów jego bytu.

Kultura współczesna - uwa a Berent - to „kultura dziennikarska”, po ywiał ca si banaln , cz sto płytk intelektualnie tre ci . Cechuje j stłumienie twórczego entuzjazmu, brak pragnienia „wy szego lotu”, wytwarzanie i powielanie płytkich i pospolitych tre ci w celu wywołania ciekawo ci, osi gni - cia efektu sensacji. W takiej kulturze główn rol odgrywa dziennikarz, potrafi cy „rozpyli na chud straw codziennie nowej ciekawo ci” te wszystkie pozytywne skłonno ci człowieka, które s z natury ukierunkowane na sport gowanie „woli mocy”.

Kultura autentyczna wyra a si w ha le: „B d sob ! ”. Oznacza to, e powinno ci człowieka jest urzeczywistnia te warto ci, które s oparte na naturalnym, spontanicznym instynkcie „ ycia” i „woli mocy”, afirmowanie istnienia we wszystkich jego aspektach, dobrych czy złych. Korzenie kultury - powtarza Berent tez Nietzschego - powinny si ga do „ ycia” jako rzeczywisto ci „od miejsca i czasu niezale nej”. Wtedy formy twórczo ci kulturowej byłyby wyrazem d e przepojonych „t yzn i bujno ci bytow ”, a wi c wszystkim, „co jest gł boko człowieczym, nieprzemijaj cym, wiecznym, praludzkim”⁴.

Kultura nieautentyczna, dekadenska wyra a si w ha le: „B d czym dla kogo lub czego ”. „By dla kogo ” to potwierdza istnienie polegaj ce na odgrywaniu narzuconych mu ról społecznych, aprobowa te zadania i cele, które przez społecze stwo uznawane s za pozytywne, warto ciowe ze wzgl du na osi ganie korzy ci, np. materialnych, czy zdobycie pozycji społecznej. W atmosferze takiej kultury uznaje si te warto ci, które - pod płaszczykiem wzniosłych idei - słu tak naprawd wygodzie praktycznego ycia. Styl ycia wykreowany przez kultur nieautentyczn nie słu y - twierdzi Berent - rozwojowi aktywno ci twórczej, która powinna si przejawia w „wykraczaniu poza rzeczywisto zastan ”, porzucaniu prze ytych ju warto ci i ideałów i ustanawianiu nowych. „By dla czego ” to uznawa za prawdziw , ostateczn rzeczywisto to wszystko, co jest tylko jej historycznym kształtem, wytworem, form . Uporczywie nie dostrzega si tego, e po pewnym czasie s one dla „ ycia” za ciasne i tylko mog ju słu y

³ Tam e, s. 13.

⁴ Tego : Fryderyk Nietzsche. *Z psychologii sztuki*. „Chimera” 1902, s. 17.

usprawiedliwieniu braku odwagi wolno ci i działania, odwagi podj cia czynów twórczych. To przywi zanie do warto ci słu cych wygodzie codzienno ci, w konsekwencji powoduje stopniowy zanik instynktowych sił „ycia”.

Uznawanie stworzonych ju form działalno ci kulturotwórczej za rzeczywisto ostateczn jest, s dzi Berent, wyrazem twórczej niemocy, przeszkod dla samoistnego objawu „ycia”, „tyrani wszystkich warto ci i mierników ubóstwa duchowego”⁵. Wła nie wtedy ujawnia si obłuda ycia społecznego i kulturalnego, gdy uznaje si wytwory czynu twórczego za byty niezmiennie, istniej ce niezale nie od rzeczywisto ci „gł bszej”, i tym samym usprawiedliwia si to, co tłumii twórczo : fałsz, słabo , miernot i przeci tno .

Niezdolno do podejmowania takiego czynu cechuje postaci opisane w powie ci *Próchno*. Reprezentuj one rodowisko literackie polskiego modernizmu, tworzą w atmosferze nihilizmu odrzucającego wszelkie przy te zasady, normy i warto ci, ale na ich miejsce nie potrafi zaproponowa nowych, twórczych. yj c wiadomo ci kryzysu warto ci, szukaj dróg wyjcia b d to w wyrzeczeniu si wszelkich d e (w nirwanie), b d w sprwadzaniu rzeczywisto ci do indywidualnych odczu estetycznych, albo w splycaniu jej w formie dziennikarskiego frazesu, albo w samobójstwie. rodowisko modernistycznych twórców cechuje-pisze Berent - „jakie pragnienie miernoci, grób ycia pragnieniom, grób woli i wszelkim porywom”⁶. Odrodzeniu kultury potrzebne jest „ujawnienie wszystkich bogactw pełni człowiecze stwa, sił twórczych”.

Czyny „rozpieraj ce w piersi pragnienie lotu” obce s stylowi bycia kształtowanemu przez wielki symbol kultury współczesnej - miasto przemysłowe. Takie miasto d y do unicestwienia w człowieku wszelkich przejawów indywidualno ci, spontaniczno ci, deprecjonuje samo ródło twórczo ci - uczucia i pragnienia. Styl bycia uznaj cy za nadz dn warto to, co wymierne i materialne, co słu y osi gni ciu pozycji społecznej i sukcesu - jest w *Próchnie* okre lony symbolem „dnia”. „Dzie ” miasta wyra a si w działaniach rutynowych, powtarzalnych, d cych do zdobycia dóbr materialnych. Takiemu stylowi bycia obce s skłonno ci do nadawania „yciu” sensu wykraczającego poza codzienno , przypadek dnia. Istnienie, w którym brak nami tnego, rozkosznego d enia do „spotgowania” wszelkich aspektów „ycia”, jest - twierdzi Berent - nudnym, rutynowym powtarzaniem tych samych pustych duchowo działań . Z kolei „noc” symbolizuje „ukryt gł boko, aby w yciu nie przeszkadzała”, cał irracjonaln dziedzin rzeczywisto ci, ródło autentycznej twórczo ci - „ycie”. „Noc” to matka

⁵ W. Berent: *ródła i uj cia...*, op. cit., s. 18.

⁶ W. Berent: *Próchno*. Wrocław 1979, s. 281.

„wie o ci i niezakłamania, bujno ci, dumy”, to symbol jeszcze drzemi cych potencji twórczego „ycia”, a wi c wszystkich czynników mog cych przyczyni si do odrodzenia kultury. O sile uczu , o ciemnej stronie przyzwyczajenia i rutyny, preferowaniu czynno ci przynosz cych materialn korzy mówi jedna z postaci *Próchna*: „Bo my jeste my dniem. A wraz ze witem od yły ju maszyny i zamarli ludzie. My, ludzie dnia, wzdrygamy si na te wasze nocne, podziemne sprawy. Nasze nami tno ci s przecie gł boko pod ziemi zakryte, aby yciu nie przeszkadzały. Za dnia snuj si ju tylko rude, ci kie kł bowiska dymów: rozpacz po ziemi chodzi”⁷. Za brak tej siły uczu , która nadaje moc czynom twórczym, tej „ustawicznie odmładzaj cej si naiwno ci, niezniszczalnej młodzie czo ci duszy”, trzeba zapłaci smutkiem, powierzchowno ci , pustk duchow w yciu indywidualnym, społecznym i kulturalnym.

Egzystencja ludzka - utrzymuje Berent - nie powinna opiera si na automatyzmie i rutynie, lecz wypływa z nami tnego pragnienia wzlotu, poszukiwania nowych wyrazów dla „ycia”. Jednak e siła przyzwyczajenia i wygody, szukanie pewno ci w osi ganym sukcesie materialnym jest tak wielka, e - jak ironizuje jedna z postaci *Próchna* - „nie sta nas na uczucia”.

Taka postawa yciowa - twierdzi Berent za Nietzschem - jest przykładem osłabionej „woli mocy”, wiadczy o cofaniu si przed obowi zkiem podejmowania czynów twórczych. W celu uzasadnienia takiej postawy si ga si , jak mówi Berent, po poj cia intelektualne, za pomoc których tłumaczy si rzeczywisto , która w istocie jest irracjonalna, jest „niepohamowan dz istnienia” przejawiaj c si - jak pisze Nietzsche - w walce, m ce, zniszczeniu zjawisk, w „nadmiarze niepoliczonych, tłocz cych si do ycia form istnienia”⁸. Tym sposobem intelekt - uwa a Berent - osłabia sił duchow człowieka, parali uje wol spontanicznego czynu, przeszkadza wyzwoleniu nieograniczonych mo liwo ci twórczych zawartych w „yciu”. Przeciwnie „ycia” poznaniu intelektualnemu - tak charakterystyczne dla „filozofii ycia” - stanowi wa n cech twórczo ci Berenta. Poznanie intelektualne nie mo e przyczyni si do spot gowania energii twórczej, gdy „ycie mo e zawsze odmładza si tylko u ródeł instynktu i woli”.

Berent nawi zuje do my li Nietzschego głos c pogł d o istocie twórczo ci spontanicznej i niewyczerpanej, a uj cie jej za pomoc kategorii, norm i narzucenie jej ideałów ma wiadczy ju o „zgnu nieniu ducha”, o twórczej niemocy.

Koncepcja odnajdywania ródeł kultury w „yciu” pozwoliła mu odczyta nietzschea ski ideał „nadcłowieka” jako postulat „przekraczania samego

⁷ Tam e, S. 226.

⁸ F. Nietzsche: *Narodziny tragedii*. Warszawa 1907, s. 116.

siebie”, przekształcania wiata, nieustannego kierowania woli twórczej ku nowemu i nieznanemu. „Nadczłowiek” to nie pojęcie intelektualne zamykające w swych ramach to, co w istocie nie podlega określeniu, ograniczeniu, lecz jest to ideał, skupiający wokół siebie wszelką energię twórczą. Ideał „nadczłowieka” czyni zatem – sędzi Berent – istnienie ludzkie bardziej głębszym i bogatszym duchowo. „Nadczłowiek” nie może być „wcielony w bezpodległą realność”, gdyż może to dać – tylko karykaturę idei. „Ideał skrzepi woli tylko temu, kto prócz woli ma jeszcze i cel własny: ma go w sercu, w głowie, w trzewiach...”. Mowa tu już o sile namiennej ci uczuć.

„Wola mocy” realizuje się w sposób najbardziej pełny w namiennej ciach, w głębi boku doznaniu uczuciowym. Emocjonalna strona „wycia” uzewnętrznia się w dziełach sztuki, a więc „wola mocy” przejawia się w sztuce – powtarza Berent jeden z podstawowych pomysłów Nietzschego. Ale sztuka ma oddać samą istotę rzeczywistości – „wycie”, zatem jej celem jest przyoblekanie w formę tego, co przejawia się jako dążenie do istnienia, walka, męka. Berent z entuzjazmem odnosi się do poglądu Nietzschego o sztuce jako „zachwycającym poczuciu niezniszczalności i wieczności rozkoszy z istnienia”, pisze: „Korzenie najgłębszego instynktu artysty (...) tkwią wyciu (...) w tym, co jest wyciu najistotniejszym, od miejsca i czasu niezależnym: a więc w tym, co jest i bytowo”⁹.

Czyn twórczy jest przymiotem twórczej indywidualności. Jest ona – sędzi Berent – wyrazicielem „twórczo i płodnie ujarzmionego wycia”; potrafi ująć w formę dzieła artystycznego irracjonalne odczucie wiecznego, niezniszczalnego „wycia”, odnalezione pod rzeczywistością zjawisk. Przemienie tylko ta «sztuka», pod której szatą nie ukrywają się trwałe, niezmiennie i wiekowe pierwiastki wycia i duszy”¹¹. Nietzscheński portret artysty-twórcy znajdujemy w *Próchnie*: „Poprzez ciemne zagadki, poprzez otchłaniającą namiennej ci i cierpienie, poprzez bankructwa wszelkich wartości (...) wydostaje się na światy wiecznych wartości. Oto się przerodził, przetworzył, kulturę czasów skupił, natężył, głodem własnej duszy prześwietlił i ponad nią się wzbił”¹². Wieczne wartości prawdziwej twórczości są ugruntowane w „wyciu”, potwierdzają „wycie” we wszelkich jego przejawach, służą spotęgowaniu wszystkiego, co bujne, twórcze i wiekowe, „nowopoczętym, w tym tego «tak» mówieniem”. Indywidualność twórcza, realizująca w dziedzinie sztuki własne potrzeby i pragnienia, kreuje nowe wartości i idee interesujące społeczność.

⁹ W. Berent: *różdła i ujście...*, op. cit., s. 41.

¹⁰ W. Berent *Fryderyk Nietzsche*, op. cit., s. 17.

¹¹ Tamże, s. 18.

¹² Tęgo : *Próchno*, op. cit., s. 324-325.

Gdy wyrazem instynktu twórczego jest „zewn trzna martwota” prze-
 ytych ju warto ci, idei, staj cych si z czasem tylko „obumarł skorup
 owocu” mieszcz cego jednak w swoim wn trzu „zawsze ywe ziarna i na-
 sienia przyszło ci”, to mamy do czynienia - twierdzi Berent - z objawami
 dekadencji kultury. Stan twórczego zoboj tnienia wywołany yciowym wy-
 godnictwem i przedkładaniem prywatnych aspiracji nad cele społeczne,
 niemoc twórcza karmiona Jadem wył cznych my li o sobie samym”, brak
 idei wyzwalał cych w człowieku sił do przerastania siebie samego - oto
 „próchno” ycia społecznego i kulturalnego. Jednak e to „próchno” nie musi
 by „jałowym piaskiem”, lecz mo e „sta si z czasem płodn mierzw”¹³,
 nawozem rodz cym nowe warto ci kultury. Tu jest optymistyczny w tek
 w twórczo ci Wacława Berenta. Wiara w odrodzenie kultury wpływa u nie-
 go z prze wiadczenia, e w najgł bszych pokładach rzeczywisto ci, w „ y-
 ciu” spoczywa wieczna, niezniszczalna energia twórcza. Energia pogr ona
 w nie kultury dekadencckiej musi zosta wyzwolona. Symbolika tego wy-
 zwolenia wyra ona jest w micie Dionizosa zaczerpni tego z *Narodzin Tra-
 gedii* Nietzschego i opisana w powie ci *Ozimina*. Centralnym elementem tego
 mitu jest „ycie”. Wyra one i potwierdzone we wszystkich przejawach:
 „miło ci, nami tno ci, nienawi ci, zem cie, wojnie, rozkoszy, czynie i pie-
 ni”, symbolizuje sił , energi , dynamizm oraz wieczne odradzanie po okre-
 sach obumarcia. ródło odnowy kultury bije w „bezkresnych mo liwo ciach
 natury”, pot ga twórcza - pisze Berent - mie ci si w sile uczu : „tam, gdzie
 drga i krwawi serce”.

Głoszona przez Nietzschego koncepcja odradzania si „ycia”: „Bu-
 rzliwy wicher chwyta wszystko, co prze yte, spróchniałe, złamane, zmarniałe
 (...), spojrzenia nasze szukaj tego co znikło: bo to, co widz , wyst piło na
 wiatło złote (...) tak pełne i zielone, tak ywo bujne, tak t skne niezmiar-
 nie”¹⁴, znalazła odd wi k w twórczo ci Berenta. „Co bezwładny natury ludz-
 kiej zwyci a i bezruchy dusz pokonywa miało, wol skupia w piersi lub
 w głowach najdzielniejszych - y to musiało ci gle w duszy wspólnej,
 płon wi tym zniczem wiary w odnow dusz, w entuzjazm dla ycia sa-
 mego”¹⁵.

Wacław Berent nie stworzył systemu metafizycznego i sam nie odczyty-
 wał filozofii Nietzschego jako takiego systemu. Widział w niej - jak sam
 okre lił - „d wigni psychiczn ” wynoszc na wy szy poziom wiadomo-
 społeczn i kulturaln ludzi mu współczesnych. Posiłkuj c si Nietzschea -
 sk kategori „ycia”, nawi zywał do koncepcji odnajdywania ródł auten-

¹³ Tam e, s. 385.

¹⁴ F. Nietzsche: *Narodziny tragedii*, wyd. cyt., s. 141.

¹⁵ W. Berent: *Ozimina*. Wrocław-Warszawa 1974, s. 308.

tycznych wartości kultury w rozwijaniu twórczości opartej na instynkcie „ycia” i odczuciu „woli mocy”. Czerpiąc z mitu Dionizosa wiarę w odrodzenie kultury, widział w Nietzsche myliciela „budź tego wszystko gnębne, wypłaszaj tego z kryjówek wszystko zakłamanie”, pragnąc tego „przeobrażać drogę do dzieła najprostszemu, co twórcze...”¹⁶.

¹⁶ W. Berent: *ródła i ujęcia nietzscheanizmu*, wyd. cyt., s. 55-56.